

Wojna ludów a odrodzenie¹

STANISŁAW OSSOWSKI

Wojna... niby straszliwy zgrzyt grozy i rozpaczy wryło się to słowo w umysł milionów. Wojna... widmo upiorne, żądne krwi, pochłaniające w ofierze całopalnej setki tysięcy żywotów młodych, pełnych sił i nadziei, wlokące za sobą — wśród jęku konających, wśród płaczu nieszczęśliwych — korowód klęsk: głód i pożogę,

¹ Podstawą niniejszego tekstu jest kserokopia autografu autora, zatytułowanego *Wojna ludów a odrodzenie*, powstałego prawdopodobnie w 1919 r., o czym świadczy zapis pod tytułem utworu. Jest on dokonany innym narzędziem pisarskim niż całość tekstu, po czym można wnioskować, że został naniesiony później, podobnie jak niektóre poprawki i skreślenia na tekście czy zmiany numeracji stron. Mając do dyspozycji jedynie kserokopię rękopisu, trudno ustalić, czy zmiany te pochodzą od autora, czy zostały dokonane przez osobę trzecią. Tekst dzieła zapisany jest dwustronnie na trzynastu kartach, których numeracja, umieszczona w prawym górnym rogu, jest często podwójna (jedna liczba przekreślona i wpisana inna). Pierwotna (najczęściej skreślona), prawdopodobnie odautorska numeracja zaczyna się na stronie 2 i jest kontynuowana na każdej stronie aż do 26, zaś ta naniesiona później numeruje nie strony, a karty – zaczyna się na karcie pierwszej, którą oznacza liczbą 38 i kończy na karcie ostatniej z liczbą 50. Wątpliwości dotyczące pochodzenia niektórych skreśleń zostały umieszczone w przypisach, podobnie jak informacje o przytaczanych przez autora fragmentach dzieł i o lokalizacji tych cytatów oraz o jego błędach (merytorycznych, w cytowaniu). Niemożliwe okazało się odczytanie pojedynczych wyrazów, co zostało zaznaczone w tekście poprzez wprowadzenie nawiasu kwadratowego i przypisu. W transkrypcji tekstu kierowano się współczesnymi zasadami ortografii i interpunkcji, modernizując go tak, aby został oddany do rąk czytelnika zgodny z obowiązującymi normami. Poprawiono oczywiste błędy pióra, gdzieniegdzie dodano wyrazy, których brak tworzył zdania współcześnie niepoprawne, niepełne, ale pozostawiono pewne nieścisłości, które pojawiają się w cytatach podawanych przez autora (co zaznaczono z przypisach), jak również pozostawiono autorski szyk zdań, pragnąc odtworzyć tekst zgodny z intencją autora i nie chcąc naruszać jego semantyki. Zmodernizowano i ujednolicono pisownię małych i wielkich liter, pisownię łączną i rozdzielną, ortografię, zapis skrótów i dat, imion i nazwisk, a także rozwinięto skróty stosowane przez autora. Wprowadzono podział na rozdziały w miejscach, które autor w rękopisie oddzielał kreską. Podkreślenia autorskie oddane są w tekście poprzez rozstrzelanie wyrazów. Wszystkie przypisy pochodzą od redakcji. (Transkrypcja, opracowanie i komentarz edytorski: *Wiktoria Wojtczak*.)

nędzę i boleść, i upodlenie. „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie” — modlą się błagalnie trwożne usta milionów. Modlą się tak od wieków i modlitwa ich dotąd nie została wysłuchana. A jeżeli w nowszych czasach wojna rzadziej nawiedza świat niż ongi, to tym krwawsze za to zostawia ślady, tym więcej porywa ofiar. A przecie wojna nie jest dziełem ślepych sił natury, jak powódź lub trzęsienie ziemi, lecz jest wynikiem woli ludzkiej. Czemż więc przypisać, że ludzkość, tak energicznie walcząca z klęskami zsyłanymi przez naturę, w XX wieku ery Chrystusowej nie wyrzekła się wojen, porzuciwszy w imię postępu tyle innych, mniej szkodliwych zabytków przeszłości? Jeżeli sięgniemy genezę współczesnych wojen, to ujrzymy, że tkwią tam niewątpliwie echa średniowiecznych sądów bożych: wiara, że słuszna sprawa musi zwyciężyć w zbrojnym spotkaniu, gdyż ma Boga za sobą. Jednakże istotną zasadą wojen jest prawo siły, albo lepiej prawo pięści, które zresztą nie tylko w militarystyce, ale i w innych dziedzinach dotąd święci swe tryumfy, chociaż może w mniej brutalnej formie.

Rozstrzygnięcie sporów z orężem w rękę wydaje się nam dziś słusznie urąganiem wszelkim zasadom sprawiedliwości. W imię sprawiedliwości, w imię ludzkości, w imię rozumu wreszcie potępia się dziś powszechnie wojnę, wierzy się w bliski już powszechny pokój. Na potępienie to zasługuje wojna tym więcej, że niezmiernie rzadko zdarzają się wojny prowadzone dla jakiejś idei (np. wojny krzyżowe). Zazwyczaj strona zaczepna ma na celu jedynie materialne korzyści i wojna jest wówczas bandyckim napadem jednego narodu na drugi dla zdobyczy. Takie są wszystkie wojny zaborcze.

Wiemy wszyscy jak straszna jest wojna, jak powstrzymuje życie kulturalne ludzkości, jak demoralizuje jednostki przez rozpętanie najniższych skłonności, a ma ona jeszcze okropniejsze strony, których nie wyobrażają sobie ci, co znają wojnę jeno z książek i gazet.

A jednak, mimo wszystko, wojna ma swoje uzasadnienie, które czerpie z praw życia. Bo życie samo jest nieraz okrutne i bezwzględne, a zasadniczym jego prawem jest dążenie do potęgi. Naród, który nie dąży do potęgi duchowej lub choćby fizycznej, który w potrzebie nie może się zdobyć na poświęcenie krwi i życia swych członków, który nie jest gotów rzucić wszystkiego na ofiarę dla swej wolności... taki naród będzie wykreślony z ksiąg żywota. Pamiętajmy, że krew przelana w roku 1863 i 1831 nie była przelana bezpłodnie i ocaliła nas ona od zagłady.

W dziejach wojny odegrały niejednokrotnie wybitną rolę dla postępu ludzkości. Nagłe wstrząśnienie, jakiego wskutek wojny doznają narody, przyspiesza niekiedy dokonanie doniosłych zmian w ich ustroju, na które w czasach spokojnych trzeba by czekać lata, a może wieki. Taką rolę odegrała Wielka Rewolucja Francuska w końcu XVIII wieku, taką rolę odegrała wojna japońska i wojna obecna.

II

Sięgnijmy w przeszłość. Ujrzymy znamieny fakt: Polacy, będąc jednym z najwaleczniejszych narodów, nie byli nigdy narodem zaborczym! Niechęć do wszelkiego mieszania się w cudze sprawy była przyczyną tego, iż Polacy, mając w swych dziejach Grunwald i Orszę, Kircholm i Wiedeń, nie obcięli pazurów swym drapieżnym sąsiadom. Ten brak drapieżności wśród drapieżców pomógł się na Polsce rozbiarami.

Przekleństwem złego czynu jest to, jak mówi Goethe, że musi on rodzić coraz nowe zło². Upadek Polski był zapowiedzią panowania pięści w Europie na długie lata, zapowiedzią podeptania najświętszych praw narodów i człowieka. Krwawymi wojnami w ciągu wieku XIX i XX zapłaciła Europa za swą obojętność wobec zbrodni dokonanej na Polsce. Nie zaraz wszakże osiągnęli rozbiornicy pełny tryumf. W chwili gdy na wschodzie runęła Rzeczpospolita, będąca ostoją wolności („Ktokolwiek stanie na ziemi polskiej, wolnym jest” — głosiła Konstytucja Majowa), na zachodzie lud francuski w imię tej samej wolności zdruzgotał kajdany i rzucił rękawicę całej tyrańskiej Europie. Rozpoczęły się dwudziestokilkuletnie wojny — naprzód z rewolucją francuską, później z Napoleonem, a cokolwiek byśmy myśleli o osobie wielkiego Korsykanina, wojska jego roznosiły po Europie powiew wolności i swobody, druzgotały więzy despotyzmu pętające narody i człowieka, druzgotały więzy przesądów pętające myśl ludzką.

W tej wojnie ludów, która o wiek z górą wyprzedziła dzisiejszą, Polacy nie zachowali się biernie. Zrozumieli oni, że jedynie wojna ludów stwarza takie warunki, w których Polska może zrzucić z siebie jarzmo niewoli. W tej myśli Jan Henryk Dąbrowski i Karol Kniaziewicz tworzą legiony.

Wojny napoleońskie powołały do życia Księstwo Warszawskie, a chociaż wszystkie dzieła Napoleona runęły wraz z jego upadkiem, to jednak zwycięzcy nie mogli już po raz wtóry wykreślić doszczętnie imienia Polski z karty Europy: utworzono Królestwo Polskie pod berłem rosyjskim.

Tymczasem monarchowie wzięli się do dzieła, aby zaprowadzić porządek w Europie. Nowy ustrój Europy ustanowiony został jako wynik długich sporów i kompromisów na kongresie wiedeńskim w 1815 roku. Myślą przewodnią kongresu było zatarcie wszelkich śladów tego, co stworzyła rewolucja francuska. Istotnie udało się to w znacznej mierze przeprowadzić, nie zdołano tylko wydrzeć z dusz ludzkich tego, co w nich ostatnie lata zapisały. Toteż triumfujące rządy

² Słowa te pochodzą z II części dramatu Fryderyka Schillera, *Wallenstein, Dwaj Piccolomini*: „To właśnie skutkiem, kłatwą złego czynu, / Że z zła ród biorąc w zło się rozkorzenia” (akt V, scena I). Czasem przypisywane J.W. Goethemu, być może w nawiązaniu do *Fausta*. Por. F. Schiller, *Wallenstein. Poemat dramatyczny*, przeł. J.N. Kamiński, [w:] *idem, Dzieła wybrane*, t. 2, red. B. Płaczkowska, PIW, Warszawa 1955.

nie uspokoiły się tak łatwo: kanclerz austriacki książę Klemens von Metternich, główny autor uchwał kongresowych, straszył monarchów, że cała Europa jest podminowana rewolucją, twierdził, że „uniwersytety powinny być strzeżone i urządzone na sposób koszar, że dla gazet i dla psów jedna powinna być obroża i jedna strawa” itp. Wkrótce po kongresie wiedeńskim zostało zawarte pomiędzy monarchami, z inicjatywy cesarza Aleksandra, tzw. „Święte Przymierze” pod szczytnym hasłem powszechnego pokoju i sprawiedliwości pomiędzy państwami chrześcijańskimi. W istocie był to związek rządów skierowany przeciw ludom, mający za zadanie tępić wszelką swobodniejszą myśl, wszelkie dążenie ku wolności. Metternich nazywał Święte Przymierze „stałym trybunałem kontrrewolucyjnym, czujnie strzegącym spokoju, ciszy, porządku nie tylko w słowach i czynach, ale nawet w głowach i myślach”. Uniwersytetom, dziennikarstwu, literaturze nałożono kagańce na usta i utworzono dla nich specjalną komisję śledczą.

W ten sposób potoczył się wiek XIX, wiek wynalazków i „postępu”, na którego cześć tyle napisano pochwał. Maszyna parowa i elektryczność, przemysł, handel i poczty — oto płody wieku XIX, którymi tak chlubiła się ludzkość.

A tymczasem w starej Europie rozsiadły się wszechwładne rządy niby sturamiennie meduzy duszące w sieciach biurokratyzmu ludy. W potwornym cieniu państwa zniknął naród, zniknął człowiek. Arystokrację rodową zaczęła powoli zastępować gorsza od niej stokroć arystokracja pieniądza, rosnąca w potęgę bez przerwy aż do wybuchu obecnej wojny. Państwo i pieniądz tryumfowały nad narodem i duchem. A jednak nie był to tryumf trwały. Duch począł się zrywać. Objawem tego ducha był przede wszystkim romantyzm, który tak bujnie rozkwitł w całej Europie. Wkrótce na zachodzie poczęły pękać więzy, co krępowały ludy: rewolucja lipcowa we Francji, ruchy liberalne w Anglii, rewolucja 1848 roku („Wiosna Ludów”), wyzwolenie Grecji, Belgii, Włoch, Słowian południowych — oto dzieła tego ruchu. Jako niewzruszone ostoje niewoli pozostały jeno Prusy, Rosja i Austria, chociaż ta ostatnia w II połowie XIX wieku musiała zrezygnować ze swego absolutystycznego stanowiska.

III

A Polska? Polska była wydana na pastwę tych trzech właśnie mocarstw. Swobody narodowe, jakie przyznał Polakom kongres we wszystkich trzech zaborach, bardzo szybko okazały się fikcją.

Nie mogąc rozwijać się na zewnątrz, życie narodowe popłynęło podziemnym nurtem konspiracji. Nie będę tu oczywiście wymieniał nawet tych wszystkich związków tajnych, jakie się w Polsce potworzyły — przeważnie bliskie duchem związkom karbonariuszy we Włoszech. Nie będę mówił o ich dziełach

i męczeństwach ze świetlaną, męczeńską postacią Waleriana Łukasińskiego na czele. Zaznaczę tylko, że już wówczas pokładano nadzieje w powszechnej wojnie ludów o wolność. Towarzystwo Patriotyczne zносиło się nawet z rewolucjonistami rosyjskimi, nazwanymi później dekabrystami. Wiedzano też dobrze o działalności karbonariuszy włoskich i hiszpańskich.

Nie znaczy to, aby związkowcy polscy oglądali się na cudzą pomoc. Pragnęli oni wywalczyć Polsce wolność własną mocą, chcieli jeno wybrać po temu chwilę, gdy Europa będzie zawichrzona falami rewolucji. Zresztą romantyzm, który właśnie wtedy rozbrzmiał w Polsce z Mickiewiczowską *Odą do młodości* na sztandarze, nakazywał w ogóle nie liczyć się z siłami w swych zamiarach: „Cyrkla, wagi i miary”³ itd. wołał Adam Mickiewicz. A wielki nasz rewolucjonista Maurycy Mochnacki pisał:

Powstanie w Polsce nigdy nie powinno oglądać się na politykę zewnętrzną, nigdy do niej nie stosować swych kroków. Są czyny mędrze od najgłębszych rozumowań. Są zdarzenia, jakich nie pojmie żaden dyplomatyk⁴.

Takim czynem był wybuch rewolucji 29 XI 1830 roku⁵. Jej upadek w następnym roku był w znacznej mierze winą właśnie owego oglądania się na politykę zewnętrzną sfer rządzących, zamiast skupić wszystkie siły na polu walki (!).

Rozpacz, jaka zapanowała w sercach polskich po klęsce 1831 roku, nie była rozpazą niemocy, nie wydarła wiary w przyszłość. Na emigracji we Francji, gdzie znalazły się wszystkie najwybitniejsze jednostki polskie, zaczęto myśleć o przyszłych próbach odzyskania wolności. Pod wrażeniem ostatniej klęski i wszystkich męczeństw, jakie przechodziła ojczyzna, wytworzyło się przekonanie, że sprawa Polski jest złączona ze sprawą odrodzenia całej ludzkości.

Na tym tle wykwił polski mesjanizm. Głoscielem jego stał się przede wszystkim Adam Mickiewicz. Już w *III części Dziadów* przyrównał on Polskę do Chrystusa; przepowiadał, że Polska równie jak Chrystus umęczona przez narody wstąpiła do grobu, aby zmartwychwstać, a przez ofiarę swą odrodzić ludzkość całą.

Ach Panie już widzę krzyż... Ach jak długo, długo
Musi go nosić! Panie, zlituj się nad sługą!
Daj mu siły, bo w drodze upadnie i skona!

³ „Cyrkla, wagi i miary/ Do martwych użyj brył;/ Mierz siłę na zamiary,/ Nie zamiar po-
dług sił” — fragment *Pieśni filaretów* Adama Mickiewicza. Por. A. Mickiewicz, *Dziela: Wiersze*, t. 1,
Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1993, s. 45-46.

⁴ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831*, Nakładem Zygmunta Schlettera, Wrocław 1850, s. 139.

⁵ Błąd autora — powstanie wybuchło 29 XI 1830 r.

Krzyż ma długie na całą Europę ramiona,
Z trzech wyschłych ludów, jak z trzech wyschłych drzew ukuty.⁶

Ten pogląd później rozwinął Mickiewicz szeroko w wykładach uniwersyteckich. Podzielali go również inni wybitni Polacy, a wśród nich Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński. Wierzyli oni, że męczeństwo Polski jest jakby ofiarą za całą ludzkość i że dzień zmartwychwstania Polski będzie dniem odrodzenia ludzkości, bo wówczas zapanuje w świecie sprawiedliwość i wolność, zamiast tyraństwa i przemocy.

Gdy z krwi płynnej twego ciała
Myśl twa sztandar będzie miała —

— woła Krasiński do Polski —

Myśl twa będzie światła prądem,
Skręcym w górze bożym sądem
Nad bezbożnych dolną zgrają.
Jej nie dotrzymają
Ni męże ni działa,
Ni kłamstwa ni złudy,⁷
Ni króle, ni ludy.
I o trzeciej dobie
Na męki twjej grobie
Ze zdarzeń powodzi
Ponad klęsk otchłanie
Niezrodzone się narodzi:
Sprawiedliwość wstanie!⁸

Lecz kiedy dzień zmartwychwstania nadejdzie? Odpowiedź dali wieszczki: skoro sprawa Polski jest związana z odrodzeniem ludzkości, to zmartwychwstanie przyjdzie wówczas, gdy ludy dojrzeją do osiągnięcia wolności, gdy światem wstrząśnie wielka wojna ludów. Wtedy wśród gromów i błyskawic zmartwychwstanie Polska. Będzie to wielkie zwycięstwo ducha. Wierzone, że chwila ta już niedaleka. Słowacki pisał w odpowiedzi Krasińskiemu:

⁶ A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, [w:] *idem, Dziady*, Świat Książki, Warszawa 2001 (akt I, scena V: Cela księdza Piotra), s. 184.

⁷ W tym miejscu autor pominął wers: „Ni geniusz, ni chwała”.

⁸ Z. Krasiński, *Resurrecturis*, [w:] *idem, Dzieła literackie*, t. 1, wyb. i wstęp: P. Hertz, PIW, Warszawa 1973, s. 90-94.

Duch się wzbiera⁹
 Już podnosi góry, wieże
 „Słaby”, mówisz, „rzeź wybiera” —
 A czy wiesz co On wybierze?
 Może ludów zatracenie —
 Może nam przyniesie w dłoni
 Komet wichry i płomienie
 W których drży król — matka roni —
 Działa, wozy, hufce, konie
 Ogień pali — ziemia chłonie...
 A nikt z ruin nie korzysta
 Jeno wszczynający ruch
 Wieczny Rewolucjonista,
 Pod męką ciał — leżący Duch!¹⁰

A oto wizja owej chwili wyzwolin, wizja, którą wieszcz skreślił w *Anbelim*, z tak zadziwiającą intuicją, że dzisiejsze czasy zrealizowały ją niemal dosłownie: „Oto zmartwychwstają narody”¹¹ itd.

A Mickiewicz w *Litanii Pielgrzymkiej* modlił się: „O wojnę powszechną za Wolność Ludów błagamy Cię Panie”¹². Modlitwę tę powtarzały wraz z nim tysiące wygnańców. Gdy w roku 1848 wybuchły w całej Europie ruchy rewolucyjne — zwane „Wiosną Ludów” — Mickiewicz sądził, że chwila owa nadeszła — spieszy więc do Włoch i tam za przykładem Dąbrowskiego organizuje Legiony Polskie. Nadzieje zawiodły. Lecz wygnańcy polscy nie zwątpili. Kiedy w kilka lat później wybuchła wojna krymska, stanęła przed nimi znów wizja wojny ludów mającej przynieść zmartwychwstanie. Wieszcz litewski spieszy do Konstantynopola, aby tam tworzyć nowe legiony. Przy tym dziele zaskoczyła go śmierć.

⁹ Błąd autora — w utworze: „Duch się wdziera”.

¹⁰ J. Słowacki, *Odpowiedź na Psalmy Przyszłości Spirydionowi Prawdzickiemu*, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, t. 7, red. J. Kleiner, Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1956, s. 259-266.

¹¹ „Oto zmartwychwstają narody! Oto z trupów są bruki miast! Oto lud przeważa!” — cytat z ostatniego rozdziału dzieła J. Słowackiego, *Anbelli*, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, t. 3, red. J. Kleiner, Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1952, s. 5859.

¹² Błąd autora — w utworze: „O wojnę powszechną za Wolność Ludów! Prosimy Cię, Panie”. Por. A. Mickiewicz, *Litania Pielgrzymka*, [w:] *idem, Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. Z. Stefanowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1956, s. 93-95.

III

Lata mijały. Oczekiwana powszechna wojna za wolność ludów nie nadchodziła. A w kraju było coraz mroczniej. Żałobny spokój niewoli stawał się czymś nie do zniesienia. Nie zadziwią nas tedy słowa poety-powstańca Mieczysława Romanowskiego:

Każdy piorun co grzmi i zapala
Witam, jak brata, na niebios lazurze,
Orła każdego, co powraca z dała
Pytam ile jest gromów w czarnej chmurze,
I drzę, gdy ptak mię pomija w milczeniu,
Bo nam na gromy długo czekać może,
Bo bez piorunów w takim utrapieniu
Straszno mi, Boże!¹³

Krwawą łuną rozblęsnął rok 1863, a ludy Europy spokojnie przyglądały się ginącym bohaterom. Aż przyszedł czas, że z Polski uleciała nadzieja. Coraz nowe spadały ciosy: klęska powstania, usunięcie języka polskiego ze szkół, Bismarck, rządy Apuchtina i Hurki...

I uwierzono straszną wiarą rozpaczy, że trzeba się wyrzec wzniosłych marzeń i bohaterskich porywów, a jąć się jeno organicznej pracy na polu ekonomicznym i oświatowym. Ostatnie dziesiątki wieku XIX szły pod hasłem takiej właśnie organicznej pracy od podstaw. I praca ta wydała owoce. Lecz poziom ducha obniżył się; przekłęto nawet poezję za to, że odrywała od szarej rzeczywistości, że kazała siły na zamiary mierzyć. Z cicha jeno nieśmiało brzmiały struny ku pokrzepieniu serc w rękach Adama Asnyka i Marii Konopnickiej.

Ideą patriotów stał się rozwój przemysłu i rolnictwa. Aż oto przed kilkunastu laty ocknął się duch; uwierzono znowu w zmartwychwstanie przez ofiarę z krwi. Rycerskimi tony zabrzmiała lutnia Jana Kasprowicza:

Skarb, który ojce wypuścili z rąk
Wy macie odbić przez ofiarę z łąk,
A gdyby kiedy kto powiedział wam,¹⁴
Że w tej ofercie był li złudy kłam,
Że poryw ducha wiedzie na bezdroże,

¹³ M. Romanowski, *Straszno mi, Boże!*, [w:] *Wybór pism Mieczysława Romanowskiego*, t. 1, red. T. Pini, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, Drukarnia „Polonia“ we Lwowie, Lwów 1904, s. 57.

¹⁴ Błąd autora — w utworze: „Kto by zaś kiedy chciał powiedzieć wam”.

Że li rozsądek prawdą zwać się może,
Gdyby¹⁵ z podstępny tak uśmiechem rzekł,
To jest ci podły i nikczemny człęk.¹⁶

Ducha w narodzie budził wszystkimi dziełami wielki poeta pierwszych lat obecnego stulecia — Stanisław Wyspiański. Wierzył on niezłomie w zmartwychwstanie i odrodzenie Polski i czekał na kataklizm, który dokona przewrotu:

... By się zbliżyło k nam spragnione dzieło,
Na którym przyszłość narodu spoczęła.
By krwią i ogniem pożarów objęło
Wszystko, co pamięć w przeszłości przekłęta,
(I pokolenia szły pokoleniami
Już niepamiętne hańby co nas płami...)¹⁷

W pół wieku po śmierci twórcy *Dziadów* powtórzył Wyspiański jego modlitwę:

Błagamy Cię Boże cudów
O wojnę, o wojnę ludów.
O wojnę błagamy Boże
Zerwane ziemskie obroże,
O wojnę, wojnę ludów.
Ześlij białą gołębicę
O Boże, Boże cudów
(...)
(Ziści gromy błyskawice
Za wolność, wolność ludów.)¹⁸

I przyszła... przyszła, by zmienić postać świata, bo mu już zbyt duszno było w starych formach. Przyszła jako mściciel za zbrodnie Europy. Nadpłynęła w szacie szkarłatnej, okrywając ziemię milionem grobów, okrywając tysiące chat

¹⁵ Błąd autora — w utworze: „Kto by z podstępny...”.

¹⁶ Cytowany przez autora fragment nie jest całością: dwa pierwsze wersy są w rzeczywistości dwoma ostatnimi wersami jednej ze strof (w. 251-252), zaś reszta cytowanego utworu jest u Kasprowicza inną strofą (w. 271-276). Por. J. Kasproicz, *Drogi krzyżowe*, [w:] *idem, Pisma zebrane. Utwory literackie*, t. 4, red. J.J. Lipski, R. Loth, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 609-618.

¹⁷ S. Wyspiański, *Piast*, [w:] *idem, Dzieła zebrane. Rapsody, hymn, wiersze*, t. 11, red. L. Płoszewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961, s. 103-114.

¹⁸ S. Wyspiański, *Legion* (scena VII), [w:] *idem, Dzieła zebrane, Lelewel. Legion*, t. 3, red. L. Płoszewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1958, s. 159-160.

żałobą. Niby złowroga chmura nabrzmiała gromami wstrząsnęła Starym Światem od Atlantyku aż po Indyjskiego Oceanu wody. Strach śmiertelny pobilił lica krzywdzicieli. I zadrzał Stary Świat, świat militarystyki, świat biurokracji i pieniądza.

Rozpoczęły wojnę imperialistyczne rządy w swych własnych celach — w swych własnych celach pognały tłumy na rzeź. Nie wiedziały o tym, że gdy raz wywołą się potężne moce z bezwładu, wówczas podążą tam, gdzie je poniosą prądy kierujące życiem ludzkości, a wodze wysuną się z rąk dotychczasowych władców.

Jakże biedny, jakże bezsilny jest rozum dyplomatów wobec życia! Jak okrutnie zostały zawiedzione w obecnej wojnie wszelkie wyrachowania i orientacje oparte na dyplomacji, na polityce, na tzw. trzeźwych racjach rozsądku!

W wojnie rozpoczętej pod hasłem imperializmu zwyciężyła idea: trzy potężne trony — niewzruszone, zdawało się, ostoje niewoli — runęły w gruzy. A konsekwencją tego zwycięstwa było zmartwychwstanie Polski¹⁹. Wypełniły się słowa wieszczki: „Oto zmartwychwstaną narody” itd.

Straszliwe ofiary poniosła ludzkość na ołtarzu wojny, lecz krew przelana nie poszła na marne: w rozszalałej burzy dziejowej dokonało się wyzwolenie narodów i wyzwolenie człowieka. W proch rozsypała się wspaniała organizacja, która z ludzi pragnęła uczynić kółka jednej wielkiej maszyny, a upadek ten mieści w sobie groźbę dla wszystkich usiłowań, czy to burżuazyjnych czy socjalistycznych, które pragną widzieć w człowieku tylko jednostkę w rachunku, a zapominają o jego indywidualności, o jego duszy.

Cóż stąd, że dziś jeszcze w polityce poza humanitarnymi hasłami ukrywają się niekiedy²⁰ zwłaszcza interesy; cóż stąd — kiedy dziś sama polityka poczyna bankrutować. Na miejsce dawnej racji stanu i prawowitości (*légimité*) zdobyły powszechne uznanie nawet u rządów hasła, które dawniej były jeno hasłami rewolucjonistów: wolność narodu i wolność człowieka. A gdy to się stało, Polska musiała powstać. I oto przed trzema tygodniami na historycznym posiedzeniu Sejmu — pierwszego od tylu lat — Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, przyjmując władzę, tym razem z rąk całego narodu, wyrzekł doniosłe słowa: „Wierzę, że razem z Sejmem dokończę wypełnienia tego testamentu, który nam przez przodków jęczących w niewoli został przekazany. Stworzyliśmy Polskę wolną i niepodległą. Polska tęskni do ostatniego słowa, które w tym testamencie stoi — do Polski istotnie Zjednoczonej”.

¹⁹ W rękopisie zdanie to jest wzięte w nawias i przekreślone. Jest to zrobione najprawdopodobniej ołówkiem, na pewno innym narzędziem pisarskim niż to, za pomocą którego tworzoneo cały tekst. Nie ma pewności, czy poprawka ta pochodzi od autora.

²⁰ Słowo przekreślone, również innym narzędziem niż to, za pomocą którego tworzoneo cały tekst. Nie ma pewności, czy poprawka ta pochodzi od autora.

Odrodzenie Polski nie nastąpiło od razu: niewola odcisnęła głębokie piętno na duszach ludzi. Przez długi czas krzewiła się w nas ugodowość — szukano w imię rozsądku kompromisów to na tę, to na ową stronę — aż bieg wypadków zadzwonił z wszystkich prób naszych polityków i nauczył, że idei, że godności narodowej nie wolno naginać w imię żadnych racji, dla żadnych względów praktycznych. Polska nie jest dziś jeszcze taka, jaką pragnęlibyśmy ją widzieć. Jesteśmy świadkami walk starego materializmu burżuazyjnego z nowym materializmem występującym pod mianem socjalizmu. Tamten nie chce wypuścić z rąk posiadanych bogactw, ten znów pragnie w swoje ręce jak najwięcej zagarnąć. Rozpanoszyła się żądza zysku na wszystkie strony i za wszelką cenę. I nic dziwnego: tłum ludzki, zarówno prosty, jak inteligentny, ma przede wszystkim swe własne, materialne interesy na oku i jedynie w chwilach entuzjazmu zdobywa się na wznioślejsze uczucia i czyny. Niechaj sobie socjologowie badają postępek psychiki tłumy.

Nam chodzi o to, aby zdobyć wszystkie warunki niezbędne dla swobodnego rozwoju bytu narodowego i dla swobodnego rozwoju wszystkich jednostek składających się na naród. Warunki te są sformułowane w kościuszkowskim hasle: „Wolność, całość, niepodległość”. Na tym podłożu może się jedynie rozwijać wewnętrzna wartość narodu, na tym podłożu jedynie może się krzewić idea. Aby to nastąpiło potrzeba jeszcze ofiar z [...] ²¹, krwi i życia, albowiem wielkość każda wymaga ofiary. Jakie niskie są przeto dające się nieraz słyszeć skargi, że tak wiele [...] ²² ofiar składa się na cele społeczne. [...] ²³ inni dają więcej — dają życie.

Nie wiemy, co za mgłą przeszłości się kryje — zapewne duch ludzki wiele będzie musiał toczyć walk o swe wyzwolenie, lecz najsroższe więzy tamujące jego rozwój pękły w tej wojnie. Na gruzach imperializmu mocarstw zdobyły wolność narody, zdobył swobodę człowiek.

Wśród wolnych ludów świata Polska zajmie wybitne miejsce, gdyż ona pierwsza — już w dawno minionej przeszłości — uznała najpełniej prawa tej siły, która jest celem wszystkich organizacji społecznych, siły, której dziełem jest wszystko, co wielkiego powstało w ciągu dziejów, siły, która z piekieł nawet zdolna jest wznosić się aż do Boga. Siłą tą jest człowiek!

²¹ Słowo nieczytelne, przypuszczalnie: „mienia”.

²² Słowo nieczytelne.

²³ Słowo nieczytelne.

